

Piotr Kajewski

RADOŚĆ PARODII?

Kiedy wreszcie mogłem z własnego już egzemplarza Tatar-kiewicza, wyrwanego spod lądy z księgarni (która przy Świdnickiej do dziś istnieje), przeczytać rozdział o Nietzsche – to najbardziej mi wówczas podobało się sformułowanie, że jego twórczość to były zbiory aforyzmów, oderwanych myśli. Tak oto Tatar-kiewicz podsuwał mi sposób, jak się dobrać do Nietzschego, jak się z nim szczytać. Dodawał jeszcze uprzejmie, że taka metoda pisania odpowiadała jego umysłowi, jak najbardziej zdolnemu do znakomitych pomysłów, ale nie do ciągłości myślenia. Tatar-kiewicz dodawał jeszcze bardziej uprzejmie, że autor *Jutrzenki* żył pod nieustannym naporem, a nawet natłokiem myśli i pisał bardzo wiele. Pod adresem polskiego czytelnika Tatar-kiewicz dodał uprzejmie, że był Niemcem, ale polskiego pochodzenia ze *zniezczonej rodziny Nickich: Przodkowie moi – pisał Nietzsche – byli polską szlachtą, po nich zostały mi moje instynkty, między nimi może i liberum veto*. Z tym nazwiskiem i pochodzeniem autora *Wiedzy radosnej* są największe kłopoty. Spotkałem się z taką anegdotyczną argumentacją: jak Nietzsche mógł być Polakiem, kiedy wszyscy jego przodkowie byli pastorami!

Alc uprzejmościami zacny profesor Władysław Tatar-kiewicz mnie nie przekupił. Nastawienie moje było odwrotne i z ochotą wyszukiwałem nieuprzejmości pod adresem Nietzschego. Ku pewnemu zdumieniu, ale i uciesze (coś w rodzaju *Schadenfreude*) taki stek nieuprzejmości znalazłem w *Dzienniku geniusza*, którego autorem był Salvador Dali. Pod datą maj 1952 mieści się wyznanie: *Kiedy po raz pierwszy otworzyłem Nietzschego, doznałem głębokiego wstrząsu. Bez ogródek potrafił powiedzieć: „Bóg umarł!”. Jakże to! Właśnie dowiedziałem się, że Bóg nie istnieje, a teraz ktoś powiadania mnie o jego zgonie! Kilka zdań wcześniej Dali chweli się, że w bibliotece ojca znajdował książki o treści ateistycznej, pod wpływem których skwapliwie przyjął do wiadomości, że Bóg nie istnieje. Z nieprawdopodobną cierpliwością czytałem encyklopedystów, którzy wydają mi się dzisiaj okropnie nudni. Słownik filozoficzny Woltera na każdej*

stronie dostarczał mi argumentów (...) na nieistnienie Boga (zdaje się, że tu chodzi o Diderota). Dali o postaci Zaratustry wyraża się jako o bohaterze i uznaje jego wielkość ducha, jednocześnie zauważa jego dziecinadę, z której on, Dali, dawno już wyrósł.

Korzystając z pochwały profesora Tatar-kiewicza na temat aforystycznego sposobu pisania Nietzschego i idąc, jak on, za pomysłem, zróbmy przeskok do Camusa. Albert Camus był nie tylko uprzejmy wobec Nietzschego, ale zrobił go prawie patronem buntu i poświęcił mu cały rozdział w dziele *Człowiek zbuntowany* – co prawda pod tytułem: *Nietzsche i nihilizm*. Niemniej, napomyka także o infantylizmie: *W swoich rozważaniach, dziecinnych zresztą, o tresurze i selekcji sformułował nawet skrajną logikę rozumowania nihilistycznego*. Zacytowałem Camusa także dla pewnej ciągłości myśli. Ale Dali wykazuje większe poczucie humoru: *Nazajutrz po lekturze książki Tako rzecze Zaratusza wyrobiłem sobie zdanie na temat Nietzschego. Był to człowiek słaby. Jego słabość polegała na tym, że stał się szaleńcem, podczas gdy w tej dziedzinie najważniejsze starać się nim nie być!... Nietzsche miast utwierdzić mnie w ateizmie, po raz pierwszy zasiał w moim umyśle wątpliwości i pytania natury premistycznej – dzięki którym Dali sformułował swój *Manifest mistyczny*, co prawda dopiero w roku 1952.*

Spośród tytułów dzieł Nietzschego zawsze mnie pociągała *Radosna wiedza*, zwłaszcza jej włoski podtytuł *La gaya scienza*. Dzisiaj pisze się *gaio* przez krótkie *i* – prócz „wesoly” słowo to znaczy także „jowialny”. Ale podtytuł ten wywoływał jeszcze dalej wstecz idące reminiscencje, sięgał bowiem do tytułu (właściwie części tytułu) *Scienza Nuova* Giambattisty Vico. Pełny tytuł dzieła neapolitańskiego filozofa historii brzmi: *Zasady Nauki Nowej dotyczące ogólnej natury Narodów*. ...*Alla commune natura delle Nazioni* – brzmi jeszcze lepiej, już tak po nietzscheańsku, a jeszcze po spenglerowsku (ten od *Zmierzchu Zachodu*). Czy Nietzsche świadomie w podtytuł swojego dzieła nawiązywał do Vico – nie mam pod ręką dowodów rzeczowych, ale dla

mnie sprawa ta nie ulega wątpliwości. Rzecz nie tylko o podtytuł, ale i w odpryskach idei Vico rozszianych w pismach Nietzschego. Bo oto właśnie ukazało się nowe wydanie *Radosnej wiedzy* w nowym tłumaczeniu Małgorzaty Łukasiewicz. (Ta *nuova* powtarza się tu nieprzypadkowo). W rozdziale 84 tej książki, zatytułowanym *O źródle poezji*, autor *Radosnej wiedzy* rozważa rolę rytmu (a właściwie melosu). *Z rytmem człowiek mógł wszystko: magicznie ułatwić sobie pracę; zmusić boga, by się ukazał, zbliżyć, wysłuchał, ułożyć sobie przyszłość według własnej woli, uwolnić własną duszę od jakiegoś nadmiaru (łęku, manii, litości, mściwości) i nie tylko własną duszę, lecz także duszę złośliwego demona – bez wiersza było się niczym, dzięki wierszowi było się niemal bogiem*. Można by te rozważania Nietzschego zakończyć aforyzmem Vico: *Wyobraźnia tym bogatsza, im słabsze rozumowanie* – wziętym z jego *Wiedzy nowej*. Uderzył mnie u tego ostatniego akapit (161) – o języku powszechnego dyskursu: *Natura spraw ludzkich wymaga koniecznie, aby istniał język rozumowy – lingua mentale – wspólny wszystkim narodom, który by jednolicie ujmował istotę rzeczy dziejących się w ludzkim życiu społecznym (...)* Język ten jest językiem niniejszej *Nauki Nowej*. *Jeżeli badacze języków skorzystają z jej wyników, będą mogli stworzyć słownik rozumowy wspólny wszystkim językom artykułowanym, żywym i martwym*. Podobny postulat uniwersalnego słownika rozumowego sformułował Leibniz. W ten sposób wkraczamy w dziedzinę encyklopedii nie tylko historycznych (Wielkiej Francuskiej), ale i internetowych (zmora globalizacji!).

Można by zapytać, gdzie owa radość w książce Nietzschego, bo wiedzy to aż tam nadto. Otóż nasycona nią jest przedmowa autora do wydania drugiego: *„Radosna Wiedza” to znaczy Saturnalia ducha, który cierpliwie stawiał opór długotrwałej presji (...) a oto naraz zawiadła nim nadzieja zdrowia, upojenie ozdrowienia. Do głosu dochodzi i nierozumność, i błazeństwo (...)* *Cala ta książka jest wyłącznie rozochoceniem*. W tej przedmowie padają jeszcze takie sformułowania jak *wydeklarowanie – zwiemy je romantyzmem, czytelnik danuje autorowi więcej niż odrobinę niedorzeczności, wybryków „radosnej wiedzy” – garstkę pieśni (rymy niemieckie: zart, fortel i zemsta), w których poeta kpi sobie ze wszystkich poetów – aż po parodię. Zapowiada się coś do dna niedobrego i złośliwego – incipit parodia*.

Nie będę przytaczał wierszy – bo one raczej świadczą o kompleksie wierszomanii, natomiast przywołam fragment, w którym autor jest artystą prozy i geniuszem obserwacji: (...) *Myślimy za szybko, tylko po drodze, mimochodem, pośród wszelkiego rodzaju interesów (...) potrzeba nam do tego mniej przygotowania, mniej spokoju – jest tak, jakbyśmy nosili w głowie nieustannie obracającą się maszynę, która pracuje nawet w najmniej sprzyjających okolicznościach*.

Na obwołanie wydania *Radosnej wiedzy* w ramach „promocji” została zamieszczona wypowiedź Martina Heideggera: *Słowa „Bóg umarł” Nietzsche po raz pierwszy wypowiedział w III księdze dzieła Radosna wiedza. Dzieło to otwiera drogę Nietzschego do wypracowania własnej fundamentalnej pozycji metafizycznej (...)* *Jego myślenie widzi siebie pod znakiem nihilizmu...*

Inkryminowany tekst tak przedstawia się pod paragrafem 108: *Po śmierci Buddy jeszcze przez stulecia pokazywano jego cień w jaskini – olbrzymi, przejmujący grozą cień. Bóg umarł, ale ludzie są, jacy są, i może jeszcze przez tysiąclecia w rozmaitych jaskiniach będą pokazywali jego cień. Cóż, musimy pokonać jego cień*.

W świetle barbarzyńskich poczynań talibów z posągami Buddy jak wygląda sprawa z jego przejmującym cieniem? A jak przedstawia się sprawa z parodią? Bo czy istotnie Nietzsche nie przewidział, że urywek „Bóg umarł” z jego dzieła ulegnie prawom masowej (nad)produkcji aż po granice parodii? Parodia, według klasycznej definicji, to wypowiedź naśladowca cudzy styl w celu jego ośmieszenia, podjęcie sposobu mówienia, który zostaje odcięty od swoich uzasadnień – ulega komicznemu wyjasnawieniu, parodia wspólnie zwraca się przeciw normom językowej komunikacji w szerokim sensie obejmującym mowę potoczną, języki doktryn ideologicznych, język prasy...

Piotr Kajewski

Friedrich Nietzsche: Radosna wiedza. Przełożyła Małgorzata Łukasiewicz. słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2009.

Salvador Dali: Dziennik geniusza. Przełożył Jan Kortas. Phantom Press International, Gdańsk 1993.

Sław Krzemień-Ojak: Vico. Wiedza Powszechna, Warszawa 1971.

G.B. Vico: Nauka Nowa. Przekład Tadeusz Jakubowicz. Biblioteka Klasyków Filozofii. Warszawa 1966.